

Uwagi dotyczące postrzegania zmian cywilizacyjnych i ich konsekwencji

Słowa kluczowe: cywilizacja, zmiana cywilizacyjna, rozwój społeczny, kultura
Key words: civilization, civilization change, social development, culture

Rozważania rozpocznę od metodologicznych uwag dotyczących podjętych rozważań, czyli od tego, co znaczy *zmiana cywilizacyjna*? Czy tylko to, że dotychczasowe cywilizacje zostają zastąpione przez jakieś inne cywilizacje – w domyśle – nowe? Wydaje mi się, że takie postrzeganie wymienionego zjawiska jest błędne. Bowiem zmiana cywilizacyjna jest równocześnie czymś nowym i kontynuacją dotychczasowej cywilizacji. Inaczej mówiąc, każda kolejna cywilizacja powstaje w warunkach określonych przez tą, która ją poprzedza i już z tego względu nawiązuje do pewnych jej elementów.

W zmianach cywilizacyjnych upatrujemy także przejawów *rozwoju* społeczeństw, w których mają one miejsce. Oczywiście, łączymy z nimi na ogół określone zmiany *jakościowe*, które niekiedy są pojmowane jako przeobrażenia prowadzące zawsze do lepszego, a nie gorszego stanu danego systemu społecznego. Słowo *rozwoj* bywa więc często używane w znaczeniu wartościującym, a nie opisowym. Jednak w badaniach naukowych lepiej używać tego słowa w opisowym znaczeniu, ponieważ mamy wówczas szansę na możliwie obiektywną ocenę dostrzeżonych zmian wskazujących na rozwój. Natomiast posługując się tym słowem w znaczeniu wartościującym, jesteśmy skłonni do oceniania zaszłych zmian z punktu widzenia bliskich nam wartości i upatrywać w rozwoju takich przeobrażeń, które nie są wcale najważniejsze dla danego systemu społecznego.

Rozwój należy zatem postrzegać jako efekt określonego procesu przemian ilościowo-jakościowych, mających *ambiwalentny* charakter, czyli uwzględniający ten fakt, że poszczególne jego aspekty mogą być zarówno pozytywnie, jak i negatywnie oceniane. Otóż rozwój jest procesem kierunkowym, którego sens można oceniać pozytywnie lub negatywnie, a wtedy jego charakter może też być progresywny lub regresywny. Bowiem owe zmiany mogą być z jakiegoś względu pozy-

tywne i progresywne – a z innego względu negatywne i regresywne. Dlatego użyłem słowa *lub*, które wskazuje na alternatywny charakter oceny, a nie słowa *albo* wskazującego na dysjunkcję.

Rozważania dotyczące zmian cywilizacyjnych trzeba poprzedzać określeniem tego, czym jest to – co nazywamy *cywilizacją* – biorąc pod uwagę ten fakt, że bywa ona różnie pojmowana. Często cywilizacja bywa np. określana jako ogół osiągnięć danego społeczeństwa dotyczących umiejętności i biegłości w rozwiązywaniu istniejących problemów egzystencjalnych.

Herbert Spencer na przykład postrzegał cywilizację jako swoisty wytwór biologicznej ewolucji, która przejawiała się w stopniowym przechodzeniu od prostych – do bardziej złożonych form życia społecznego, czyli od jedno- do wielorodzajowych form¹.

Z kolei cywilizacja – utożsamiana z *kulturą materialną* – bywa także łączona z *kulturą duchową*, czyli z niematerialnym dorobkiem ludzkości – a w węższym znaczeniu – utożsamiana z wysokim poziomem rozwoju intelektualnego, moralnego i nawet ogłady poszczególnych ludzi. I w tym znaczeniu jest postrzegana jako efekt procesu ich ucłowieczania poprzez nakłanianie do przystosowywania się do materialnej i duchowej kultury danego społeczeństwa. Tak więc w wymuszonym poniekąd przez określoną cywilizację przystosowaniu się ludzi do kultury danego społeczeństwa upatrywano ich ucywilizowania.

W podjętych rozważaniach cywilizacją będę nazywał pewien etap osiągnięty przez konkretne społeczeństwo w danej epoce historycznej ze względu na rozwój jego kultury materialnej, której wyznacznikiem jest efektywność stosowanych narzędzi i technologii w produkcji oraz jakość posiadanych dóbr i instytucji publicznych utworzonych dla realizacji określonych funkcji powszechnie użytecznych.

Na podstawie przeglądu stanu badań można postawić tezę, że w poszczególnych okresach rozwoju ludzkości pojawiały się właściwe im cywilizacje, których nie zamierzam omawiać. Ograniczę się do wskazania bliższych nam takich rodzajów cywilizacji, jak np. *cywilizacja przemysłowa*, *cywilizacja naukowo-techniczna* – ukształtowana przez postępujące po sobie rewolucje naukowo-techniczne i *cywilizacja postindustrialna*.

Cywilizacyjny rozwój każdego społeczeństwa, który przejawia się w sferze ekonomicznej, technologicznej i politycznej – czyli w szeroko pojmowanym słowie *kultura* – wpływa na przeobrażenia systemu danego społeczeństwa, czyli na jego morfologię, strukturę, organizację oraz pozostałe jego elementy, a także na istniejące w nim zjawiska i procesy. Jest to skutkiem wyzwań, jakie pojawiają

¹ Więcej na ten temat zob. J. Szczepański, *Socjologia. Rozwój problematyki i metod*, Warszawa 1967, s. 137 i nast.

się przed każdym społeczeństwem osiągnięciem określony rozwój cywilizacyjny i zmuszonym z tego powodu do ustosunkowania się do nich.

Zauważmy, że rozwój cywilizacyjny jest najwcześniej dostrzegalny w sferze gospodarczej, ponieważ wraz z nim pojawiają się nowe narzędzia i technologie oraz postępuje specjalizacja zawodowa, co też wpływa na zmiany zaznaczające się w produkcji, w usługach i konsumpcji². A każda ze zmian w wymienionych dziedzinach znajduje swoje odzwierciedlenie w przeobrażeniach zachodzących w sferze *kultury* – w wąskim tego słowa znaczeniu – czyli w zakresie poglądów na świat i wyobrażeń o siłach w nim rządzących; wartości moralnych kształtujących ludzkie zachowania oraz wartości estetycznych, znajdujących swój wyraz w pojmowaniu piękna – jak to ujmował Paweł Rybicki³.

Na tą poniekąd banalną zależność kultury – w wąskim tego słowa znaczeniu – od materialnych uwarunkowań życia ludzi wskazywano już w starożytności w znanym porzekadle *primum vivere deinde philosophari*, zwracając uwagę na to, że aby można było filozofować, tzn. zajmować się sprawami wyższego rzędu, trzeba mieć warunki niezbędne do życia. W wymienionym porzekadle chodziło jednak o warunki do życia istoty ludzkiej, a nie tylko do jej wegetacji. Chodziło zatem o coś więcej niż o warunki życia na poziomie minimum egzystencjalnego, co w globalizującym się świecie stało się podstawowym celem milionów ludzi pozbawionych nawet tego minimum.

Zauważmy jednak, że we współczesnym świecie trwa niekończący się *wyścig szczurów*, który jest przejawem szczególnego rodzaju *walki o byt*. Uczestnictwo w tym wyścigu jest na ludziach ciągle wymuszane przez m.in. postępującą globalizację, będącą skutkiem najwyższego stadium kapitalizmu w dotychczasowym jego rozwoju, czyli tzw. *turbokapitalizmu* – jak to ujmuje Edward Luttwak⁴. Uważa on, że kapitalizm na tym etapie swego rozwoju różni się tym od kapitalizmu kontrolowanego, jaki trwał od 1945 roku do lat 80. XX wieku, czyli do czasu, kiedy to w USA obalono prawa ograniczające działania konkurencji. Umożliwiło to osiągnięcie nieznanego wcześniej tempa bogacenia się tysiącom sprytnych przedsiębiorców, którzy szybko stali się multimilionerami, a nawet multimiliarderami, i równocześnie doprowadziło miliony pracowników dobrze dotąd opłacanych w przemyśle lub administracji, do zubożenia i ciągłego zagrożenia bezrobociem. Bowiem pracownicy ze względu na ciągłą konkurencję spowodowaną m.in. nowymi technologiami, zmniejszającymi zapotrzebowanie na pracę

² Zob. F. Byłok, *Konsumpcja, konsument i społeczeństwo konsumpcyjne we współczesnym świecie*, Katowice 213, s. 70 i nast.

³ Zob. P. Rybicki, *Struktura społecznego świata*, Warszawa 1979.

⁴ Więcej na ten temat zob. E. Luttwak, *Turbokapitalizm. Zwycięzcy i przegrani światowej gospodarki*, przeł. E. Kania, Wrocław 2000.

żywą i z tańszą siłą roboczą z zagranicy, są po prostu zmuszeni do godzenia się na niższe wynagrodzenie i gorsze warunki pracy, aby utrzymać zagrożone miejsca pracy⁵.

Nic więc dziwnego w tym, że uczestnictwo w wymuszonym *wyścigu szczurów*, czyli w bezpardonowej walce o byt, uniemożliwia ludziom na ogół zajmowanie się czymś więcej niż tylko tym, co może zapewnić sukces we wspomnianej walce.

Uczestnicy trudnych zmagania o swoją egzystencję nie mają ani siły, ani czasu na filozofowanie lub na zajmowanie się kulturą w wąskim tego słowa znaczeniu. Czyżby rzeczywiście miał rację Karol Marks głosząc ongiś, że *byt określa świadomość*? A jeśli tak, to – czy aby w nędznym bytowaniu coraz liczniejszej części ludzkości spychanej na społeczny margines, nie należy upatrywać przyczyn ubożenia jej świadomości oraz jej podatności na tandetną kulturę masową?

Współczesny kapitalizm stwarzając szansę nieznanego dotąd – ze względu na swoje rozmiary – bogacenia się nielicznym osobom kosztem wzrastającego wyzysku pozostałej części ludności świata, prowadzi do postępującej polaryzacji nie tylko poszczególnych społeczeństw, ale także do rozwarstwienia w globalnym wymiarze. Doprowadziło to do takiej sytuacji, „[...] że żyjemy w świecie, gdzie 85 osób ma majątek większy niż połowa ludzkości, czyli 3,5 miliarda ludzi. Sytuacja absolutnie chora[...]” – zauważa Marcin Król⁶.

Przypomnijmy w tym miejscu niewątpliwie trafną wypowiedź George’a Sorosa, w której podkreśla, że chociaż kapitalizm jest źródłem wielu dobrodziejstw, to jednak jest systemem głęboko skażonym, ponieważ stymuluje pościg za pieniądzem, przesłaniający wszelkie inne względy społeczne⁷. Trudno więc dziwić się temu, że wraz z rozwojem kapitalizmu coraz bardziej umacnia się przekonanie, iż pieniądź jest *ultima ratio* wszelkich działań i zachowań ludzi.

Nie jest też przypadkiem to, że obecna postać kapitalizmu wspieranego neoliberalną doktryną ekonomiczną – będącą przejawem zdehumanizowanej teorii naukowej – jest coraz częściej przedmiotem krytyki wielu uczonych⁸.

W dotychczasowych rozważaniach starałem się zwrócić uwagę na to, że cywilizacje są w swoim istnieniu i rozwoju zdeterminowane przez ukształtowany system społeczno-gospodarczy. Jeżeli chcemy więc dostrzec wyzwania wynikające z poziomu cywilizacyjnego rozwoju konkretnego kraju i jego społeczeństwa,

⁵ Tamże, s. 12–13.

⁶ Byliśmy głupi mówi Marcin Król w rozmowie z Grzegorzem Sroczyńskim. Zob. Gazeta Wyborcza. Magazyn Świąteczny, 8–9. 02.2014, s. 12.

⁷ Zob. G. Soros, *Kryzys światowego kapitalizmu*, Warszawa 1999, s. 140 i nast.

⁸ Zob. J. Sztumski, *Przejawy dehumanizacji nauk społecznych, ich uwarunkowania i konsekwencje*, [w:] *Polityka społeczna wobec reform*, red. L. Frąckiewicz i A. Frąckiewicz-Wronka, Katowice 2000, s. 191–202.

to trzeba możliwie wnikliwie ustalić ogólne trendy stymulowane przez daną cywilizację. Nie należy zatem ustalać wyzwań danej cywilizacji na błędnych uogólnieniach publicystycznych lub na wnioskowaniach opartych na źle interpretowanych danych statystycznych, które mogą niekiedy wyglądać efektownie, ale nie wynikają z nich jakieś istotne wnioski o poznawczej wartości.

Zauważmy, że społeczeństwa państw, które są najbardziej rozwinięte pod względem cywilizacyjnym we współczesnym świecie – znane pod nazwą G 8 – są bardzo zróżnicowane, biorąc pod uwagę ich kulturę. Jednak podobny stan rozwoju cywilizacyjnego nie wymusza wcale – poniekąd w automatyczny sposób – analogicznego rozwoju kultury lub ustroju politycznego, jak to się wydawało zwolennikom modnej w 60. latach XX wieku tzw. *teorii konwergencji*.

Okazuje się, że osiągnięcia technologiczne rozpowszechniają się stosunkowo szybko, m.in. poprzez rozmaite produkty, które pojawiają się w wyniku owych osiągnięć w codziennym życiu ludzi, sprzyjając tym samym do upowszechniania danej cywilizacji materialnej. Nie znaczy to jednak, że powodują one równie szybkie zmiany w sferze kulturalnej. Można np. upowszechnić korzystanie z samochodu w społeczeństwie, którego znaczna część prowadzi koczowniczy tryb życia, zajmuje się pasterstwem i wyznaje prymitywne wierzenia animistyczne lub totemiczne. To korzystanie przez społeczności zapóźnione w rozwoju z osiągnięć cywilizacyjnych bardziej zaawansowanych społeczeństw nie powoduje szybkich zmian w ich dotychczasowym stylu życia lub w sferze światopoglądowej. Można więc delectować się współczesnymi produktami cywilizacji, a równocześnie praktykować zwyczaj rytualnego ludożerstwa, jak to się zdarzało niektórym współczesnym władcom krajów afrykańskich.

Kto – i jak korzysta z osiągnięć cywilizacyjnych – zależy od tego, w jakim społeczeństwie została ukształtowana jego świadomość, czyli sposób myślenia, światopogląd, postawy i zachowania. Z tego to względu pojawiające się wyzwania cywilizacyjne mogą być różnie postrzegane nie tylko w poszczególnych społeczeństwach, ale nawet w istniejących w nich społecznościach.

Mówiąc o *jakości* danego społeczeństwa, mam na myśli jego cywilizacyjne zaawansowanie przejawiające się zarówno w sferze materialnej, jak i niematerialnej kultury. Kiedy myślimy jednak o *jakości* współczesnych społeczeństw, to wówczas nie wystarczy poprzestawać na ogólnym ich ujmowaniu. Otóż, biorąc pod uwagę cywilizacyjne zróżnicowania istniejących społeczeństw, trzeba zająć się szczegółowo każdym z nich albo przynajmniej określonymi ich typami. Ale wtedy natrafiamy na trudności związane z właściwym ich zaklasyfikowaniem ze względu na to, że w rozmaitych publikacjach napotykamy na wielość przydawek do słowa *społeczeństwo*, co powoduje pojawianie się takich terminów, jak np.: „społeczeństwo informacyjne”, „społeczeństwo innowacyjne”, „społeczeństwo globalne”, „społeczeństwo masowe”, „społeczeństwo konsumpcyjne”, „społec-

czeństwo ryzyka”, „społeczeństwo wiedzy”, „społeczeństwo ponowoczesne”, czy też „postmodernistyczne” – tzn. takie, które według Anthony’ego Giddensa – *jest bardzo pluralistyczne i zróżnicowane i nie rządzi się wielką narracją*⁹. Wymienione próby określenia współczesnych społeczeństw ze względu na jakieś występujące w nich cechy czy zjawiska są w moim przekonaniu przykładem swoistej nonszalanckiej naukowej, z jaką spotykamy się często przy próbach definiowania bardziej złożonych zjawisk, w których autorom takich prób nie tyle chodzi o możliwie jasne określenie przedmiotu ich zainteresowań, co raczej o oryginalność wypowiedzi¹⁰.

Każda cywilizacja jest uwikłana w określone problemy związane z przewidywaniem negatywnych skutków wcześniejszej cywilizacji i w zapobieganiach ewentualnym nowym niepożądanym następstwom, które łączą się z jej pojawieniem. Także z cywilizacją naukowo-techniczną łączą się problemy trudnego wyboru między prawdopodobnymi przykładami jej następstw, czyli określone dylematy związane z jej rozwojem i jego skutkami.

Współczesna cywilizacja Europy jest ukształtowana przez kolejne rewolucje przemysłowe, a następnie rewolucje naukowo-techniczne. Z pierwszymi spośród wymienionych rewolucji łączy się postępująca *mechanizacja* czynności produkcyjnych i odciążanie człowieka od wysiłku fizycznego. Natomiast rewolucja naukowo-techniczna przyczynia się również poprzez wprowadzaną *automatyzację* do redukcji jego wysiłku intelektualnego. Obie wspomniane rewolucje przyczyniają się niewątpliwie do zwiększania komfortu życia ludzi, który stał się swoistą wartością w naszych czasach.

Ludzie, dążąc do tej wartości starają się w możliwie krótkim czasie i przy najmniejszym wysiłku fizycznym lub intelektualnym uzyskać coraz lepsze efekty w rozmaitych dziedzinach. Możliwość wykonywania rozmaitych prac przez Internet ułatwia nam życie. Zaś automatyzacja i komputeryzacja umożliwiają redukcję wysiłku intelektualnego przy wykonywaniu prac produkcyjnych i takich, które wymagają osobistego udziału pracownika w realizacji określonych zadań. Można np. obecnie przeprowadzać badania bez wchodzenia w bezpośredni kontakt z osobami badanymi za pośrednictwem określonej aparatury połączonej z Internetem. Umożliwia to przeprowadzenie w krótkim czasie badania wielu respondentów, a nawet selekcję zebranych danych, ale pozbawia badającego możliwości nawiązania osobistego kontaktu z badanymi i m.in. dokonywania obserwacji tego np., jak reagują oni na stawiane im pytania. Wykorzystywanie skomputeryzowanych technik badawczych niewątpliwie usprawnia badania ilościowe, ale nie wspomaga wcale badań jakościowych.

⁹ Zob. A. Giddens, *Socjologia*. Warszawa 2004, s. 729.

¹⁰ Zob. J. Sztumski, *Refleksje wokół prób określenia społeczeństwa w jakim żyjemy*, [w:] *Kultura a rynek*, red. S. Partycki, Lublin 2008, s. 169 i nast.

Zauważmy więc, że skutki spowodowane przez kolejne rewolucje naukowo-techniczne nie są tylko pozytywne, ale i negatywne, ponieważ możliwości unikania fizycznego wysiłku sprzyjają rozleniwieniu ludzi i obniżaniu ich sprawności psychofizycznej. Zaś coraz bardziej rozbudowane programy służące do wykorzystywania komputerów w celu wspomaganie czynności, które wymagają wysiłku umysłowego – nie sprzyjają rozwojowi intelektualnemu ludzi.

Niekorzystnym następstwem nowoczesnej cywilizacji jest zatem nie tylko fizyczna ociążałość i nadwaga wielu ludzi, ale też ich gnuśność intelektualna i wtórny analfabetyzm oraz spadek zdolności do wyrażania swoich myśli, zwłaszcza w pisemnej postaci.

Zwróćmy również uwagę na to, że Internet – który stał się wielofunkcyjnym narzędziem współczesnej cywilizacji – może być także zagrożeniem dla intelektualnego rozwoju ludzi. Upatruję go w tym, że umożliwi tworzenie fantastycznego *świata wirtualnego* i swoistą ucieczkę ludziom do tego właśnie świata ułudy.

Niewątpliwie *świat wirtualny* – który można kształtować zgodnie z myśleniem życzeniowym – jest bardziej atrakcyjny w porównaniu ze światem realnym, zdefiniowanym w swoim istnieniu i rozwoju przez rozmaite konieczności. Człowiek – przenosząc swoją świadomość do takiego urokliwego, acz nierealnego świata – ma szansę na osiągnięcie pewnego błogostanu wolnego od wszelkich trosk, dostępnego w rzeczywistym świecie co najwyżej pod wpływem narkotyków.

Internet może być więc swego rodzaju narkotykiem, umożliwiającym ucieczkę do świata fantazji – postrzeganego nawet wirtualnie bez środków odurzających – który można jakoś modelować, ale od którego też można się uzależnić i utkwąć w *sieci*. Stanowi on szczególne zagrożenie dla dzieci, które ze względu na swoją niedojrzałą świadomość są bardzo podatne na zauroczenie baśniowym światem wirtualnym oraz na uzależnienie się od niego¹¹.

Pomimo tego, że w naszym kraju nie tyle zagraża większej części społeczeństwa nadwaga, co raczej wtórny analfabetyzm i spadek zdolności intelektualnej – ludzie są skłonni wierzyć, iż żyjemy w *społeczeństwie wiedzy*. Czy rzeczywiście żyjemy w takim społeczeństwie? Otóż biorąc pod uwagę to – że przerożni wróżbici nie narzekają na brak klientów oraz wzrasta zapotrzebowanie na egzorcystów i cudotwórcze usługi i usługi rozmaitych szarlatanów – można mieć poważne wątpliwości co do tego, że żyjemy w *społeczeństwie wiedzy*, chyba że chodzi tu o jakąś wiedzę tajemną, a nie o wiedzę opartą na rzetelnej nauce, która nie jest u nas szczególnie ceniona. Bowiem opinie uczonych na temat różnych problemów gospodarczych lub społecznych nie są brane pod uwagę przez politycznych decydentów, jeśli nie są zgodne z ich życzeniowym myśleniem, a finansowe wspieranie nauki jest

¹¹ Interesujące uwagi na ten temat zawiera artykuł Joanny Drosio-Czaplińskiej i Elżbiety Turlej pt. *Sieciaki*, *Polityka*, nr 25, 16.06. – 24.06.2014, s. 28–30.

raczej skromne. Skutkiem tego jest m.in. marne wynagrodzenie pracowników nauki, zwłaszcza młodszych, które jest na żenująco niskim poziomie, co oczywiście nie sprzyja ich rozwojowi. Zaś traktowanie uczelni tak, jak przedsiębiorstw, nie sprzyja również rozwojowi nauk, zwłaszcza podstawowych.

Zauważmy także, iż dążenia do urynkowienia nauki i pracy uczonych dają na ogół – jak dotąd – żalosne efekty. Otóż np. książka naukowa, będąca nawet dziełem życia jej autora, jest na rynku nisko wyceniana w porównaniu z publikacjami powiązanych z establishmentem grafomankami lub grafomanami – napisana przykądowo przy współudziale *rewritera* – korzystających z marketingowego wsparcia mass-mediów. Szeroko stosowane pozbawianie nawet skromnych honorariów autorów publikacji naukowych, zamieszczanych np. w pracach zbiorowych, jest żalonym przejawem wyzysku pracy intelektualnej. Jaki uczoney – nie tylko w naszym kraju – ze względu na swoje zarobki może konkurować z idolami boiska, ringu lub estrady?

Mówienie więc o tym, że żyjemy w *społeczeństwie wiedzy* – jest niestety – dalekie od rzeczywistości, chociaż prawdą jest, iż w nowoczesnych społeczeństwach istotną kategorię społeczną stanowią nie tylko ludzie wykształceni, ale również istniejący w ich obrębie zbiór *uczonych*, do którego należą wysokiej klasy specjaliści z różnych dziedzin. Czy jednak wszystkich ludzi z wyższym wykształceniem – a nawet zaliczanych do uczonych – możemy uznać za ludzi świątłych w tym znaczeniu, że mają rzeczywiście szerokie horyzonty myślowe i są skłonni do postrzegania świata przez pryzmat bardziej ogólnych wartości niż tylko przez własną wąsko wyspecjalizowaną wiedzę i związane z nią doświadczenia? Dostrzegany wśród nich – niestety często – brak krytycyzmu, naiwność lub po prostu intelektualny prymitywizm skłaniają do uzasadnionych wątpliwości co do tego, czy w owym zbiorze są zawsze osoby świątłe.

Jakże trafne jest w związku z powyższym spostrzeżenie Ortegi y Gasetta, że na skutek postępującej specjalizacji mamy obecnie więcej uczonych – nie mówiąc już o ludziach wykształconych – niż kiedykolwiek, a pomimo tego spotykamy mniej ludzi świątłych, niż było ich np. w XVIII wieku¹².

Uważam, że dokonujące się przeobrażenia cywilizacyjne i ukazane ich skutki inspirują określone wyzwania wobec edukacji, które powinny skłaniać – zwłaszcza pedagogów – do refleksji nad tym, jak zapobiegać np. wtórnemu analfabetyzmowi oraz procesom masowego ogłupiania ludzi poprzez wyrafinowane sposoby marketingowe, upowszechniające różne postacie irracjonalnego postrzegania świata, rządzących nim praw i miejsca człowieka w tym świecie. Odrębnym problemem jest wypracowanie sposobów przeciwdziałania zagrożeniu uzależnień

¹² Zob. J. Ortega y Gasset, *Bunt mas i inne pisma socjologiczne*, przeł. P. Niklewicz i H. Woźniakowski, Warszawa 1982, s. 133.

od Internetu lub komputera, szczególnie dzieci, który stanowi istotne wyzwanie nie tylko dla pedagogów.

Streszczenie

Przedmiotem artykułu są metodologiczne refleksje dotyczące znaczenia terminu zmiana cywilizacyjna, która jest łączona z rozwojem społecznym. Cywilizację postrzegam jako pewien etap osiągnięty przez konkretne społeczeństwo ze względu na rozwój jego kultury materialnej. Wspomniany rozwój znajduje swoje odzwierciedlenie również w przeobrażeniach zachodzących w sferze kultury duchowej. Słowo rozwój jest na ogół łączone ze zmianami prowadzącymi do lepszego, a nie gorszego stanu danego systemu społecznego. Jednak w badaniach naukowych bardziej wskazane jest nieużywanie tego słowa w sensie wartościującym, lecz w znaczeniu opisowym. Bowiem rozwój społeczny jest procesem kierunkowym, którego skutki można z pewnych względów oceniać pozytywnie – a z innych – negatywnie. Biorąc to pod uwagę, jego charakter może być zarówno progresywny, jak i regresywny.

Notes on the perception of civilisational changes and their consequences

Summary

This article presents methodological reflections on the meaning of the term civilisational change, which is linked to social development. I see civilisation as a stage reached by a particular society due to the development of its material culture. This development is also reflected in the transformations taking place in the sphere of spiritual culture. The word development is generally associated with changes leading to better, not worse state of the social system. However, it is advisable not to use this word in research in an evaluative sense, but in a descriptive sense. This is due to the fact that social development is a directional process, the effects of which can be considered positive for some reasons, and negatively for others. Taking this into consideration its character can be either progressive or regressive.